Nr. 27. W Krakowie, dnia 4 Lipca 1874 r. Rok XIII

BIURO REDAKCYI
w Krakowie
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycya miejscowa
w Krakowie
w księgarni Wgo
Stanisł. Krzyżanowskiego
Rynek główny, N. 30.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie
wydawany pod redakcyą
Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co Sobota
w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencye główne:
w Warszawie w księgarni
Gebethnera i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni
Edmunda Calliera.

Cena „Przeglądu lekarskiego“ wynosi:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

Cena w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową
rocznie . . . . złr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . . „ 1 „ 80 „ „

Ogłoszenia przyjmuje
Biuro Redakcyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kostkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń:
Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

ODEZWA REDAKCYI.

Z Nrem bieżącym rozpoczynamy drugie półrocze 1874 r., w którym Przegląd lekarski wychodzić będzie pod warunkami dotychczasowemi w objętości co najmniej arkusza druku raz na tydzień. Redakcya zaprasza Panów Lekarzy mających chęć prenumerowania o wczesne nadesłanie przedpłaty nakład bowiem Przeglądu lekarskiego ściśle do liczby prenumeratorów zastosowanym będzie, później więc zgłaszającym się Redakcya początkowych Nrów nadesłaćby nie mogła. Zarazem uprasza Redakcya tych, którzy przedpłatę za I. lub II. półrocze częściowo tylko uiścili, o nadesłanie zaległości.

Redakcya zwraca nakoniec szczególniejszą uwagę Członków korespondentów Towarzystwa lekarskiego krakowskiego na to: że wedle statutu obowiązani są do prenumerowania Przeglądu lekarskiego, jako organu Towarzystwa.

Przy odnawianiu prenumeraty mogą Szan. Abonenci, jeżeliby im pojedyńczych Nrów Przeglądu lekarskiego z r. b. brakowało, takowych żądać, a Redakcya żądania te z wszelką gotowością uwzględniać będzie.

Równocześnie nadsyłać można przedpłatę na „Zdrojowiska“, Tygodnik kąpielowy, organ Towarzystwa tatrzańskiego, Czasopismo dla lekarzy, gości kąpielowych i członków Towarzystwa tatrzańskiego, które wychodzić będzie od 15 Czerwca do końca Wrześ. (15 Nrów) pod redakcyą Dra B. Lutostańskiego. Przedpłata zniżona dla prenumeratorów Przegl. lek. (abonujących za pośrednictwem Administracyi tegoż pisma) wynosi w Krakowie 1 złr. 30 c., a z przesyłką poczt. 1 złr. 55 c.

Redakcya Przeglądu lekarskiego.

Uwagi nad niektóremi kwestyami sądowo-psychiatrycznemi.

Napisał Prof. Dr. Blumenstok.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Umysł człowieka pozostaje także na stopie bardzo nizkiéj, jeżeli mu brakuje od urodzenia lub pierwszego dziecięctwa jednego ze zmysłów ważniejszych, a więc wzroku lub słuchu. Zwłaszcza człowiek, który urodził się albo bardzo wcześnie stał się głuchoniemym, jeżeli nadto nie otrzymał wychowania w odpowiednim zakładzie, nie może rozwijać władz swoich umysłowych, stoi więc na równi z idyotą. Zgadzają się w tym względzie prawnicy i lekarze, a nawet ustawy cywilne od dawien dawna liczą się z tym faktem. „Nie tylko prawo pruskie“—tak pisze Casper—„ale z wyjątkiem austryackiego, robiącego różnicę między głuchoniemym a głuchoniemym zniedołężniałym umysłowo, i wszystkie inne niemieckie prawodawstwa stawiają głuchoniemych pod względem prawnym na równi z (niedojrzałemi), obłąkanemi lub umysłowo niedołężnemi, mianowicie z ostatniemi, i to zupełnie słusznie, gdyż ci nieszczęśliwi — są, jak najwłaściwiéj w znaczeniu tego słowa idyotami“ [1]). Ustawa cywilna austryacka odróżnia więc głuchoniemych w ogóle od głuchoniemych, którzy zarazem są niedołężnymi na umyśle, nie przypuszcza więc tożsamości bezwzględnéj głuchoniemoty i niedołęztwa umysłowego, jak to czynią inne ustawy, a za niemi pisze Casper. Zgadzam się zupełnie na rozróżnienie, jakie czyni ustawa nasza: gdyż nie każdego, który od urodzenia lub pierwszego dziecięctwa jest głuchoniemym, można uważać za niedołężnego na umyśle, albo raczéj za idyotę. Podzielam pod tym względem zdanie wszystkich prawie autorów, że przy ocenianiu stanu umysłowego głuchoniemych należy przedewszystkiém rozważyć, czy wychowani byli w odpowiednim zakładzie, lub nie: wiemy bowiem, że nieszczęśliwi ci, jeżeli byli kształceni w zakładzie, stają się czasem użytecznymi członkami społeczeństwa. Casper jednak nie zaprzecza wprawdzie, że „prawodawstwo i autorowie kładą wielką wagę na naukę głuchoniemych,“ i nie zaprzecza, „że taka specyalna nauka może działać dobroczynnie;“ jednak twierdzi, że najlepsze nawet zakłady i najznakomitsi nauczyciele zdołają mało co dopiąć w wykształceniu głuchoniemych: gdyż wrodzona niemoc (zapewne nie cielesna, lecz umysłowa) głuchoniemych stawia im nieprzezwyciężone zapory [2]); a przecież sam w kazuistyce przytacza przypadek, w którym głuchoniemego, który przez dziesięć lat uczęszczał tylko do zakładu, musiał uznać za rozrządzalnego, ponieważ dostrzegł u niego znaczny i zadziwiający postęp [3]). Z tego wynika, że zastrzeżenie, które czyni ustawa cywilna nasza, jest całkiem uzasadnioném; czyni je zresztą i ustawa cywilna pruska, gdy przypuszcza, że opieka nad głuchoniemymi może ustać (§ 818); dodając wszakże, że chociaż nawet wada słuchu i mowy zniesioną została, ko-

---

[1]) Przytoczyłem tu umyślnie tłómaczenie p. Wisłockiego; a jednak tłómacz Caspra pyta mnie się: „Gdzież tu jest w słowach Caspra owa bezwzględna tożsamość głuchoniemych z niedołężnością umysłową?“

[2]) Zdanie to podziela p. Wisłocki, oświadczając, że i zakład dla głuchoniemych nie może cudów zdziałać.

[3]) A więc „cudy“ są przecież możebne!

nieczném jest zbadać jeszcze, czy niedołęztwo lub niemoc umysłowa nie czynią potrzebném utrzymania opieki (§ 819); zastrzeżenie to z drugiéj strony dowodzi znów, że ustawa ta uważa głuchoniemych za niedołężnych lub tępych nie tylko z powodu saméj wady słuchu i mowy.

Jeżeli zaś ustawy cywilne dokładnie oznaczają sposób zapatrywania się na zdolność prawną głuchoniemych, jeżeli wszystkie ustawy z wyjątkiem austryackiéj stawiają ich na równi z idyotami,— to natomiast w ustawach karnych nie znajdujemy podobnego ścisłego określenia poczytności tych nieszczęśliwych. Casper podaje, że „prawo karne austryackie, bawarskie i wirtemberskie, nie wspomina nic szczegółowo o głuchoniemych.“ Z tego wynika, że, gdy ustawy karnéj bawarskiéj i wirtemberskiéj już nie ma: tylko kodeks karny austryacki nie wspomina o głuchoniemych [1]). Natomiast wspominają o nich liczne inne ustawy. I tak Casper-Liman podają, iż ustawa karna dla państwa niemieckiego (§ 58) orzeka: „Głuchoniemy nie posiadający pojętności, do poznania karygodności popełnionego przez niego czynu potrzebnéj, ma być uwolniony [2]).“ Daléj stanowi obowiązujący dotąd w Królestwie Polskiém kodeks kar głównych i poprawczych w § 105 [3]): „Głuchoniemi od urodzenia, jako téż ci, co stracili słuch i mowę w wieku dziecinnym, jeżeli jest niewątpliwém, że ani przez wychowanie, ani przez towarzystwo z innymi nie nabyli żadnego pojęcia o moralnych obowiązkach i o prawie, nie ulegają karom za popełnione przestępstwa i wykroczenia itd.“ Oprócz ustaw namienionych „kodeks hanowerski (83), badeński (77), brunświcki (30, 60), darmsztadzki (37) i włoski (92) uznają niepoczytalność nierozwiniętych głuchoniemych. Nadto prawa brunświckie i włoskie, w razie gdy głuchoniemy działał z przeświadczeniem, poddają go znakomicie złagodzonéj karze.“ (Budziński o. c. pag. 100). Jeżeli zaś prawodawstwa nie określają ściśle poczytności głuchoniemych, i to całkiem słusznie, gdyż wyjątki zawsze zdarzać się mogą i będą; jeżeli więc z tego powodu własnowolność głuchoniemego w razie dopuszczenia się czynu karygodnego w każdym przypadku musi być badaną: to przynajmniéj pomiędzy prawnikami a lekarzami panuje w zasadzie zupełna zgoda co do poczytności, a względnie własnowolności tych kalek cielesnych i umysłowych. Nie może być zadaniem mojém zestawić tu odnośne zdania uczonych kryminalistów [4]); odwołam się więc tylko do kilku nowszych autorów lekarskich. Schürmayer (*Lehrb.* 1850, § 562) powiada, że u głuchoniemych wcale nie kształconych „zawsze z prawdopodobieństwem przypuścić należy, że nie ma warunków psychologicznych, na których opiera się poczytność prawna.“ Schauenstein (o. c. pag. 504) ocenia głuchoniemych według ich stopnia wykształcenia, a „jeżeli nie byli kształconymi, to łatwo pojąć, że więcéj brak wszelkiego wychowania, aniżeli choroba umysłowa jest przyczyną upadku ich umysłu.“ Buchner (o. c. pag. 110) stanowczo człowieka głuchoniemego zalicza do niedołężnych na umyśle i orzeka: „głuchoniemota wyklucza własnowolność;“ zgadza się najzupełniéj z nim Hauska (*Compend. d. g. Arzneikunde. 2te Aufl.* 1869, str. 181), wywodząc nadto to swoje zdanie z § 2, ustępów *a*) i *b*) k. k. austr., tak jak Böcker (o. c. p. 50) odwołuje się do tegoż § 2, ustępu *f*); wreszcie Krafft-Ebing (*Criminalpsychologie*, str. 26) pisze: „Pod względem prawnym na równi z niedołężnym na umyśle należy stawiać głuchoniemego, jeżeli nie otrzymał nauki, z tępym zaś na umyśle, jeżeli otrzymał nauki ze skutkiem.“ Co do mnie w rok przed ukazaniem się dzieła Krafft-Ebinga wyraziłem się o téj kwestyi, jak następuje (Służba zdrowia): „Możnaby przypuścić w zasadzie, że głuchoniemy, który nie odebrał odpowiedniego wychowania, powinien być uważany za bezwłasnowolnego, że zaś własnowolność kształconego w zakładzie, — z którym przynajmniéj za pomocą pisma porozumieć się można, — z góry nie może być wykluczoną. Powiadam: w zasadzie,—nie myślę bowiem stawiać prawidła, gdyż lekarz sądowy nie może krępować się żadném prawidłem ogólném, i musi mieć zostawioną sobie swobodę ocenienia każdego przypadku na podstawie własnego badania“ [1]). Sądzę, że to moje zdanie wyraziłem oględnie i zgodnie z zasadami, do których każdy lekarz sądowy obecnie się przyznaje [2]). Ustawy nie uwalniają głuchoniemego bezwzględnie od odpowiedzialności, a z tego powodu Sąd w każdym przypadku sprawdzać musi stan jego umysłowy; lekarz zaś mający sobie poruczone to badanie znajduje się w trudném położeniu: gdyż, nie mogąc się z głuchoniemym nie kształconym wcale porozumieć, musi posługiwać się osobą trzecią i poprzestać czasem na piérwszéj lepszéj osobie, która badanego zna bliżéj i z nim na migi porozumieć się jest w stanie. Rozpoznanie zaś stanu umysłowego i orzekanie o takowym na podstawie takiego badania jest nietylko trudném, ale przykrém, a „zdanie zawsze pozostanie niepewném,“ jak

---

[1]) P. Wisłocki atoli pomimo, że tłómaczy Caspra i ustęp powyższy tłómaczył, rozpisuje się w Gazecie sądowéj szeroko o téj kwestyi czysto prawniczéj i dowodzi, że „prawodawstwo pod względem sądowo-karnym nawet nie wspomina o głuchoniemych, lecz podciąga ich pod ogólne przepisy odnoszące się do warunków poczytalności. A że prawodawstwo oparło się w tém postanowieniu(!) na naukowych wywodach (jakich?), więc (p. B) wchodzi w sprzeczność wprost i z nauką samą.“ Nie podobna bardziéj mijać się z prawdą, aniżeli to p. W. w tych kilku wierszach uczynił pod każdym względem, jak to zaraz wykażę.

[2]) Artykuł ten podaję w dosłownem, ciężkiém tłómaczeniu p. Wisłockiego.

[3]) Jeżeli niepojętym dla mnie sposobem o istnieniu tego artykułu mógł nie wiedzieć były profesor medycyny sądowéj w Warszawie, to przynajmniéj powinna była o nim wiedzieć Red. Gaz. Sądowéj.

[4]) Ponieważ jednak p. Wisłocki mówi „o naukowych wywodach,“ więc i ja muszę przytoczyć zdania naszych kryminalistów: Prof. prawa karnego w Warszawie Budziński, (o. c. str. 99) powiada: „Do kategoryi niedołęstwa umysłowego odnosić należy głuchoniemych (od urodzenia, lub którzy stali się niemi we wczesném dzieciństwie), jeśli nie otrzymali żadnego ukształcenia. Jestto stan nierozwinięcia skutkiem przyczyn chorobowych, podobny do dzieciństwa.— Rzadko kiedy dochodzą do zdobycia pojęć abstrakcyjnych, jako nie podpadających pod ich zmysły i do należytego pojęcia karygodności czynów. — Dla tego głuchoniemy niewykształcony, podobnie jak i dotknięty zupełném niedołęztwem umysłu, nie może ulegać karze. A co do ukształconego, którego położenie podobne jest jak nieletniego, odpowiedzialność względna przy stosowaniu łagodniejszéj kary, w razie uznania poczytalności, winna znaleźć miejsce.“ — Prof. zaś prawa karnego w Krakowie Bojarski (Zasady nauki o poczytaniu, Kraków, 1872, str. 130 y 131) pisze: Człowiek głuchoniemy niekształcon, w zakładach, dla braku harmonii władz duszy jest zupełnie niepoczytnym; kształcony zaś, lubo w zasadzie poczytność jego przyjętą być może, zasługuje przynajmniéj na wielkie w ustawach względy. — Zawsze głuchoniemy nie do domu karnego, ale do zakładu wychowawczego należy.“

[1]) Mimo to, i pomimo, że powiedziałem, iż zgadzam się w zupełności z ustawą cywilną austr., nie przypuszczającą bezwzględnéj tożsamości niedołęztwa umysłowego i głuchoniemoty; pan Wisłocki uporczywie twierdzi, jakobym się oświadczył „za bezwzględną niepoczytalnością głuchoniemego.“

[2]) A przecież zasada ta i przypadek, o którym na jéj podstawie orzekłem, posłużyły panu Wisłockiemu do artykułu fejletonowego 63 szpalty obejmującego. Zdawałoby się prawie, że się mylą praktyczni Anglicy, że nie *time* lecz *scribbling is money.*

nader słusznie powiada Liman (*Zweifelh. Geisteszust.* pag. 415). W obec téj niepewności nie pozostaje lekarzowi sądowemu, jak orzekać *in mitius*; zwłaszcza, jeżeli uwzględnia niezaprzeczalne powinowactwo istniejące pomiędzy głuchoniemotą a idyotyzmem: gdyż jak z jednéj strony ostatni zdarza się w rodzinach, w których choroby umysłowe, padaczka i głuchoniemota się pojawiają; tak z drugiéj bywa wyrazem zwyrodnienia rodziny w skutek licznych szkodliwości, pomiędzy któremi opilstwo nałogowe nieposlednie zajmuje miejsce. Widzimy często, że dzieci spłodzone przez rodziców pijaków, lub rodziców, pomiędzy któremi zachodziło pokrewieństwo przed małżeństwem lub zachodzi znaczna różnica co do wieku, bywają idyotami, ale nie wszystkie; owszem jedne mogą być prawidłowo ukształcone, drugie bywają albo idyotami, albo też głuchoniememi, epileptycznemi lub histerycznemi. Dodajmy do tego jeszcze nader ważną okoliczność, że ustawodawstwo cywilne, opierając się „na wywodach naukowych,“ stawia głuchoniemych na równi z idyotami: a przyznamy, że lekarz nie chcący obciążać sumienia swego i nie mogący pisać się na porzuconą i potępioną zasadę Caspra, o wyższém jakiémś stanowisku poczytności, a niższém rozrządzalności; że lekarz, który nie spuszcza z uwagi, że jest tylko znawcą, nie zaś urzędnikiem kryminalnym, musi koniecznie uznać głuchoniemego niekształconego za bezwłasnowolnego. Co większa, dawniéj można było przynajmniéj orzekać o własnowolności zmniejszonéj, obecnie zaś, gdy wszystkie ustawy karne poczytność zmniejszoną porzuciły, lekarz może tylko kalekę takiego uznać za własnowolnego lub bezwłasnowolnego; a nie wątpię, że mu zawsze prawie odmawiać będzie własnowolności, a tém mniéj jeszcze wątpię, że Sąd przysięgłych człowieka, z którym nikt porozumieć się nie może, uzna za niepoczytnego. Lecz ja daléj jeszcze idę i nie waham się oświadczyć, że człowieka, który z powodu wątpliwego stanu umysłowego pozbawionym jest rozrządzalności, nigdybym nie śmiał uznać za zdrowego na umyśle przed sądem karnym, czyli za własnowolnego. (Przypominam zdanie odnośne Krafft-Ebinga.) Nie do rozszerzania granic wolności woli dąży obecnie psychiatrya sądowa, lecz do ich ścieśnienia, i to nie opierając się może na zasadach jakichś materyalistycznych, lub w ogóle na zapatrywaniach filozoficznych; lecz polegając na doświadczeniu, że nie tylko wybitna choroba umysłowa, ale i liczne inne stany, dawniéj nienależycie uwzględniane, pozbawiają człowieka możności działania bezprzymusowego [1]).

Lecz przejdźmy teraz z teoryi do praktyki: Kazuistyka sądowo-lekarska pod względem dochodzenia stanu umysłowego głuchoniemych w sprawach karnych jest nader szczupłą z téj prostéj przyczyny, że, jak to stwierdza Casper, nieszczęśliwi ci, wprawdzie„ stali się już przedmiotem sądowo-karnych oskarżeń, a Alberti, Hoffbauer, Itard, Marc, i inni, donoszą nawet o zabójstwach, (raczéj morderstwach *Mordthaten*), przez nich popełnionych“ [2]); że jednak w ogóle głuchoniemi rzadko dopuszczają się czynów karogodnych. W ostatnich latach, o ile moja znajomość literatury sięga, zaledwie 7 przypadków ogłoszonych zostało, w których głuchoniemi oskarżeni byli w ogóle o przestępstwa, a z tych 2 przypadają na morderstwa (przypadek Limana i mój.) Przegląd tych przypadków będzie mojém zdaniem pouczającym, o ile wykaże, jak w praktyce sądy i lekarze zapatrują się na stan umysłowy głuchoniemych.

1) Casper w kazuistyce swéj przytacza przypadek, w którym głuchoniemy szewc, którego wieku atoli nie podaje, wtargnął do pomieszkania zakrystyana i żądał od niego, aby mu córkę sprowadził do łóżka, a gdy mu zagrożono wyrzuceniem za drzwi, dobył noża i chciał się rzucić na zakrystyana. Casper badał oskarżonego przy pomocy nauczyciela zakładowego, a głuchoniemy przyznał, że mógłby był zabić kościelnego i że byłby za to życiem swojém przypłacił; po dłuższym namyśle przypomniał sobie i dziesięcioro przykazań. Jednak badający uznał, że oskarżony posiada tylko mdłe pojęcie o różnicy między dobrém i złém i o innych rzeczach, i orzekł, że powinien być uważany jako niedołężny w znaczeniu prawa.

2) Dr. Santlus w Nassau opisał w roku 1867m (*Deutsche Zeitschr. f. d. Staatsarzneikunde* H. 2. pag. 382—449) przypadek, w którym głuchoniemy poprzednio wprawdzie w zakładzie kształcony, jednak mało rozwinięty, dopuścił się kilkakrotnie zgwalcenia, podpalenia i kradzieży; przy badaniu S. posługiwał się kilkakrotnie nauczycielami oskarżonego, i przekonawszy się, że jest bardzo ograniczony, że pozostaje pod wpływem wygórowanego popędu płciowego: uznał go za niedołężnego, a Sąd zaniechał śledztwa.

(Dokończenie nastąpi.)

---

[1]) Jeżeli zaś p. Wisłocki obawia się, „że w takim razie głuchoniemy miałby przywiléj nietykalności, — i że niktby nie był pewnym swego życia i mienia;“ jeżeli więc w biednych kalekach widzi straszydło komunardów ogniem i mieczem porządek publiczny wywracających: to obawa taka niczém nie jest uzasadnioną, w każdym razie mocno przesadzoną, a zapobieganie urojonemu niebezpieczeństwu nie rzeczą lekarza.

[2]) Podaję umyślnie dosłowne tłómaczenie p. Wisłockiego: gdyż p. W. zarzuca mi w Gazecie Sądowéj, że Casper tego wcale nie powiedział; jak niemniéj, że nie jest prawdą, jakoby Casprowi nie zdarzył się żaden przypadek morderstwa popełnionego przez głuchoniemego. Sądzę, że jeżeli Casper ani w tekście, ani w kazuistyce o takim przypadku nie wspomina, jeżeli co do morderstw odwołuje się tylko do autorów dawniejszych, a Liman powtarzając za nim te słowa, mówi o sobie: „i ja sam ogłosiłem podobny i bardzo ciekawy przypadek,“—nie może ulegać wątpliwości, że Casper sam nie widział podobnego przypadku, boby był nieomieszkał wspomnieć o nim skoro przypadki te do tak rzadkich zalicza.

Przypadek miesiączkowania doległiwego kurczowego (Dysmenorrhoea spasmodica.)

Opisał Dr. Matthews Duncan w Edynburgu [1]).

Następujący przypadek jasno przedstawia przypady miesiączkowania doległiwego t. zw. mechanicznego, które według niektórych autorów prawie zawsze polega na zgięciu macicy. Jakakolwiek może być częstość zgięcia macicy, (a ta różną jest według rozmaitych lekarzy), pewną jest rzeczą, że to zboczenie sprawia częstokroć miesiączkę bolesną i nieprawidłową; lecz zdaniem spostrzegaczy sumiennych i nie uprzedzonych zdaje się, iż rola, jaką odgrywa zgięcie macicy w ustroju niewieścim, wielce była przecenianą.

M. H., 29 lat licząca, od 4 lat zamężna, bezdzietna, skarży się na boleści podczas miesiączki; zresztą jest zdrową i dobrze wygląda. Doległiwe odbywanie miesiączki rozpoczęło się w 16tym roku, razem z jéj pojawieniem się, i trwa bez przerwy. Wymioty poprzedzają najczęściéj miesiączkę, a towarzyszące jéj bole w dolnéj części brzucha i krzyżu bywają tak gwałtowne, iż chora przez kilka dni nie może nawet łóżka opuścić.

Dnia 4go Lipca. Na dzień przed miesiączką nie znaleziono przy badaniu wewnętrznem nic szczególnego. Pod-

---

[1]) *The Lancet. Septbr. 6*, 1873.

czas wprowadzania stoczka macicznego Nru 9, (odpowiedniego męzkiemu do cewki moczowéj), chora skarżyła się bardzo, skoro dotknięto się ujścia wewnętrznego macicy; stoczek ten był o tyle gruby, iż mógł być łatwo wprowadzony.

5/7. Miesiączka. Nr. 9 wchodzi bez bolu; Nr. 12 sprawia podobny ból, jak wczoraj Nr. 9. Następnie wprowadzono Nr. 14.

6/7. Chora nie czuje prawie żadnych boleści. Stoczek Nr. 14 wchodzi przez szyję maciczną zupełnie łatwo i bez bolu.

15/7. Chora opuszcza zakład, wyznając, iż nigdy nie miała tak lekkiéj miesiączki.

Jeden przypadek nie wiele dowodzi, lecz daje przykład skuteczności leczenia owéj nieprawidłowości stoczkami, a zarazem zbija mylną nazwę miesiączkowania utrudnionego mechanicznego, a przemawia raczéj za nazwą skurczowego: albowiem mieliśmy tu cechujący obraz miesiączkowania dolegliwego mechanicznego, mimo, że nie było żadnéj zapory, gdyż lubo ujście wewnętrzne było bardzo czułe i napięte, przecież przepuszczało z łatwością stoczek Nr. 9; co było dowodem, iż wypływ miesięczny miał aż nadto dostateczną drogę do wyjścia; co więcéj, było ono podczas miesiączki rozszerzone a nie ściągnięte, bo przepuszczało Nr. 14. Jedném słowem, mimo wszelkich przypadów utrudnionego miesiączkowania mechanicznego, nie było nie tylko zawady, ale przeciwnie, droga była szerszą podczas odpływania miesiączki, niż zwykle.

Dr. *L. Wiszniewski.*

PISMIENNICTWO LEKARSKIE.

Patologia ogólna. Przeklad dzieł: **Uhle und Wagner** *„Handbuch der allgemeinen Pathologie“. Fünfte Auflage.* 1872, i **Fr. Hartmann** *„Handbuch der allgemeinen Pathologie für Aerzte und Studirende. Zweite Auflage.* 1871.“ *(O zboczeniach w poszczególnych narządach)* — przez prof. Dr. **Łuczkiewicza**. *Warszawa* 1874, w ósemce większéj. str. XIII i 946.

JPan Dr. Łuczkiewicz, Profesor patologii ogólnéj, tudzież historyi medycyny w uniwersytecie warszawskim, obdarzył nas na początku r. b. okazałém dziełem, wydaném pod napisem powyższym. Zasługa to nie mała, pomnąc na to, że w naszém, wcale nie bogatém piśmiennictwie lekarskiém, od lat 63 żadna nie pojawiła się patologija ogólna. Piérwsza bowiem, o ile mi wiadomo, wyszła także w Warszawie, 1811 r., p. n. *„Patologia i Semiotyka, krótko zebrana i ułożona przez* D. A. F. Heckera, *a przetłómaczona przez* H. Dziarkowskiego.“ Jak się pokazuje z napisów wzwyż przytoczonych, tak owa dawna, jako i najnowsza „Patologija ogólna“ są tłómaczeniem dzieł niemieckich. Atoli okoliczność ta wcale nie uwłacza tłómaczom, nie uszczupla zasługi, zwłaszcza Dra Łuczkiewicza. Kiedy bowiem patologija ogólna zbudowaną została, jakoby na fundamencie, na patologii szczególnéj; z niéj przedewszystkiém czerpie wiadomości, jakie podaje: przeto trudno i bardzo trudno być pisarzem oryginalnym w tym przedmiocie.

W ogólności mierzymy zasługę tłómaczów dzieł naukowych wyborem dzieła i językiem, użytym do przekładu. Od niegoto wymagamy, żeby nie rozwijał się z prawidłami gramatyki [1]) i żeby nie był oszpecony wyrazami obcemi.

Otóż, co się tyczy wyboru dzieła, tedy Prof. Ł., zabierając się do napisania patologii ogólnéj, wybrawszy do tłómaczenia dzieło Wagnera, jest z tego względu zupełnie usprawiedliwiony. Aczkolwiek bowiem mogło mu się nasunąć znakomite dzieło Spiessa (wydane w r. 1857), wyborne dzieło Leberta (wyd. w r. 1865), wreszcie także bardzo dobre dzieło Hartmanna (wyd. w roku 1871), a wszystkie trzy, zwłaszcza ostatnie, zasługiwałyby na tłómaczenie; to jednak, jeźli Dr. Ł. wahał się w téj mierze: wtedy mogła rozstrzygnąć wątpliwość na korzyść dzieła Wagnerowego niesłychana wziętość i pokup jego. Albowiem takowe od roku 1862go, gdy pojawiło się po raz piérwszy, aż do roku 1873 sześćkroć wydaném zostało; a w Niemczech odbijają przynajmniéj po tysiąc egzemplarzy dzieł ważniejszych, osobliwie naukowych. Wszelako, mimo tak zaszczytnego sądu o tém dziele w Niemczech; mimo to, że, wykładając patologiję ogólną, często z niego korzystam: to jednak innego jestem zdania o jego wartości, niż ogół lekarzów niemieckich. Mianowicie mniemam, że dzieło to większém prawem mogłoby nosić napis: „Anatomija patologiczna,“ aniżeli „Patologija ogólna.“ Najlepiéj bowiem są w niém wypracowane te rozdziały, któremi zajmują się także anatomowie patologiczni; jakoto: rzecz o pasorzytach, a przytém także o przyrzutach; o zakrzepicy i o zatorze; o zapaleniu, o nowotworach, (rozdział ten jest najobszerniejszy ze wszystkich) i o skazach krwi. Zapewne gotów mi ktoś zarzucić, że przecież anatomija patologiczna nie poprzestaje na wiadomościach powyższych; że treść téj nauki nierównie bogatsza: że przeto takie dzieło w przedmiocie anatomii patologicznéj byłoby bardzo ułomne, niedokładne. To wszystko prawda. Ale ten sam zarzut możnaby doń zastosować, gdybyśmy je uważać chcieli za wykład patologii ogólnéj. W Ajtyjologii bowiem rzecz o wpływie szkodliwym ciepła i zimna skreślona pobieżnie, niedbale; rzecz o pokarmach i napojach szkodliwych, rzecz arcyważną, zbył autor na jednéj stronnicy. Z liczby zboczeń są tylko opisane zboczenia w krążeniu krwi, o ile takowe zrządzają pewne wady w niektórych częściach ustroju. Ze zboczeń, objawiających się w całém ciele, zastanawia się Wagner tylko nad gorączką; a tyle innych zboczeń całkiem pomija milczeniem. Wreszcie Symptomatogii czyli opisania przypadów wcale niedostaje dziełu przerzeczonemu. Niedostatek ten tak bardzo razi każdego, iż sam Prof. Ł., przetłómaczywszy dzieło Wagnerowe, widział potrzebę dopełnienia go dziełem Hartmanna. Dodał tedy do czterech części patologii ogólnéj Wagnera [1]) jeszcze część piątą, którą stanowią rozdziały 4ty, 5ty i 6ty patologii Hartmanna.

Wprawdzie księga Wagnera zyskała niezmiernie wiele przez ten dodatek. Mimo to przecież napróżno szukałem w niéj rozdziału, w którym lekarz początkujący powinienby znaleźć wiadomość o przypadach, jakie wywołują różne wady w budowie serca, tudzież wiadomość o tętnie nieprawidłowém. Chociaż więc Profesor Łuczkiewicz wielce się przysłużył swém piękném dziełem młodszemu, albo raczéj dorastającemu pokoleniu lekarzów; to jednak możeby był zrobił lepiéj, gdyby zamiast dzieła Wagnera przełożył był całe dzieło Hartmanna.

Co się zaś tyczy języka, jakim do czytelnika polskiego przemawia w tém dziele Prof. Ł., tego tu całkiem nie tykam: ponieważ literat tak czynny, jak autor „Patologii ogólnéj,“ wyrobił sobie bez pochyby pewien styl, sobie właściwy. Styl ten może się komuś podobać, lub nie podobać. Atoli, jeżeli tylko nie uchybia gramatyce, niechaj sobie będzie jaki chce: to jednak, mojém zdaniem,

[1]) Rzecz bardzo smutna, że dziś pisarzom śmiało kładziemy ten warunek, o który przed laty trzydziestu byłby się bardzo obraził każden pisarz poważny.

[1]) Część piérwsza: nosologija ogólna. Cz. druga: aetiologija ogólna. Cz. trzecia: anatomija i fizyologija patologiczna ogólna. Cz. czwarta: patologija krwi.

pisarz nie powinienby być o to zaczepiony; chyba tylko wtedy, gdyby w jakiémś dziele naukowem był ciemnym, niezrozumiałym.

Wszelako nie mogę tego przenieść na sobie, bym tu nie dorzucił kilku uwag nad wyrazownictwém naukowém, jakiego szanowny autor użył w dziele, tylekroć wzmiankowaném.—Naprzód Prof. Ł. nie nazwał po polsku *Monas micrococcus*, *Bacterium*, *Vibrio*, *Spirillum*, *Sarcina*, *Leptothrix*, *Trichophyton*, *Herpes tonsurans*, *Sycosis*, *Microsporon furfur*; — (*Oidium albicans*, *Penicillum glaucum i Aspergillus glaucus*; to wszystko zowie się u niego pleśnią),—*Paramaecium*, *Trichomonas*. Wszystkie te twory mają już nazwiska polskie; a niektóre pomiędzy niemi mają je już od dawna; jak n. p. *Monas*, *Bacterium*, *Vibrio*, *Sarcina*, *Paramaecium*, *Malleus humidus* (nosacizna), *Malleus farciminosus* (tylczak). Dur Prof. Ł. nazywa zawsze tyfusem.—Powtóre. Gdy *oesophagus* niemal powszechnie zowie się gardzielem; prof. Ł. może zgodnie z wyrazownictwem warszawskiém, różném od naszego (tj. krakowskiego), nazwał go przełykiem [1]). *Contagium*, które od kilkuset lat nazywamy przymiotem, przyrzutem lub zarazą; w dziele Prof. Ł. nazwano zarazkiem! Wprawdzie nie mogę szanownego autora robić odpowiedzialnym za ten wyraz zbyteczny i niewłaściwy. Albowiem, o ile mi wiadomo, rzeczownik „zarazek“ ukuła w Krakowie, bez najmniejszéj potrzeby, osoba, do tworzenia nowych wyrazów naukowych wcale nie powołana. Ubolewam jednak nad tém, że pisarz tak poważny, jak Prof. Ł., użył go w swojém dziele. Przecież mimo to choroby zaraźliwe nazywa on kontagijnemi!—Po trzecie. Różne rodzaje i gatunki czerwiu szanowny autor nazywa inaczéj, aniżeli ja [2]). Mianowicie *entozoa platodea* Dr. Ł. nazywa plaskoczerwami; ja zaś płazińcami. *Taeniae cysticae*: u Dr. Ł. czerwy bąblakowe; u mnie: tasiemce pęcherzowe. *Proglottis* u Dra Ł. nie ma nazwiska polskiego. Ja zaś nazywam ją odrywkiem. *Scolex* u Dra Ł. główka; u mnie: czerwioch albo chwycioch. *Taenia mediocanellata* nie ma u Dra Ł. nazwiska polskiego. U mnie zaś zowie się tasiemcem przewierconym. *Bothriocephalus* u Dr. Ł. dołogłowiec, a u mnie brózdogłowiec lub rówkogłowiec [3]). *Entozoa trematoda* u Dra Ł. płaziny albo syssawki; u mnie: przysyski. *Entozoa nematoidea* u Dra Ł. krągłoczerwy; u mnie: obleńce. *Ascaris lumbricoides* u Dra Ł glista dziecięca; u mnie gl. pospolita. *Oxyuris vermicularis* u Dra Ł. askaryda. Ponieważ jeszcze przed pięciudziesiąt laty śp. Prof. Dr. F. Rymkiewicz w Wilnie pasorzyta tego nazwał po polsku glistnicą robaczkową: przeto, uznawszy to nazwisko za dobre, nie widziałem potrzeby tworzenia nowego. W mowie zaś potocznéj czerw ten nazywają rupiami albo owsikiem. *Strongylus gigas* u Dra Ł. okrąglica albo oblina; u mnie: oblica olbrzymia; a u JP. Antoniego Wagi: wnętrawiec. *Ancylostoma duodenale* u mnie: rogoryjec dwunastniczy. U Prof. Ł. nie ma nazwiska polskiego. *Trichocephalum* obydwaj nazywamy włosogłówką; a JP. Waga cianką. *Trichina spiralis* u Prof. Ł. włośnik zwinięty; u mnie: włosień skręcony. *Filaria medinensis* u Prof. Ł. także włośnik-smoczek; u mnie: włośnik albo nitkowiec medynański.

Różnica ta w nazwiskach polskich czerwiu może pochodzić ztąd, że Prof. Ł. nie zna naszego słownika; albo go zna, a więc zna także nazwiska, jakie podawałem tym pasorzytom; lecz nie użył ich w swém dziele dla tego, że mu się nie podobały. Jakakolwiek jednak może być przyczyna téj różnicy w nazwiskach przerzeczonych: to za mojemi obstawać mi nie wypada, żeby ktoś z tego powodu nie zastosował do mnie znanego przysłowia, że „każda liszka chwali swój ogon.“ Zdaję się więc w tym względzie na sąd znawców przedmiotu, a zarazem znawców języka naszego. Ci niechaj rozstrzygną, czyje nazwiska lepsze. Wszelako jestto zawsze zamęt godny ubolewania, który nam przypomina jeszcze większy zamęt w wyrazownictwie chemiczném.

Jeżeli jednak w szczérości mojéj nie wszystko w patologii ogólnéj Prof. Dr. Łuczkiewicza pochwalić mogłem: to ta strona ujemna mojego sądu o dziele powyższém tyczy się tylko niektórych szczegółów mniejszéj wagi i znaczenia. Za to tém chętniéj i z całego serca oddaję zasłużone pochwały dziełu okazałemu, którém zacny i uczony autor zapełnił dotkliwą szczerbę w naszém piśmiennictwie lekarskiém. Dr. *Skobel*.

WYKŁADY KLINICZNE ZAGRANICZNE.

Zboczenia w odżywieniu włosów i paznogci w następstwie rozmaitych chorób.

Wykład, który miał Dr. Broca, Prof. w Wydziale lekarskim w Paryżu [1]).

Przesadny i nieprawidłowy rozwój włosów pod wpływem pewnych zmian chorobowych, w sąsiedztwie tkanek lub narzędzi będących siedliskiem przewlekłych cierpień, znaną jest rzeczą. Lecz mniéj znaną jest przyczyna fizyologiczna tego zjawiska, powód i warunki tego pojawu. P. Broca, zastanawiając się nad cechami i następstwami tętniaków, zauważył przerost układu włosowego w obec żyłotętniaków. Pierwszy raz spostrzegł taki przerost włosów u człowieka cierpiącego od lat kilku na żyłotętniaka powstałego po niefortunnym upuście krwi. Włosy na przedbarczu chorém były grubsze, dłuższe i ciemniejsze, niż na zdrowém. Następnie stwierdził to spostrzeżenie w kilku innych wypadkach. Znaném jest doświadczenie przecięcia włókien nerwowych, idących do tętnic: powstaje tu porażenie tych naczyń i zastoj w układzie włoskowatym, a następnie zboczenia w odżywianiu, w liczbie których, jeśli się to odnosi do skóry, nieprawidłowy rozrost włosów. Tak samo się rzecz ma, gdy powodem zboczenia nie jest sztuczne doświadczenie, ale stan chorobowy. Nieprawidłowe zespolenie krwi żylnéj z tętniczą jest takim powodem. Ustaje tu ruch prawidłowy tętnicy, kurczenie się naczynia znika, zmniejsza się tém samém ciśnienie, tętnica staje się jakoby bezwładném naczyniem, a ztąd zastój w sąsiedniéj siatce naczyń włoskowatych, włosy okazują przerost, ciepłota miejscowa się podnosi, a mimo to chory doznaje uczucia chłodu. Wszystko, co wywołuje nawał w pewnéj określonéj części ciała, daje początek przerostowi włosów w sąsiedztwie. Miejscowe gnuśne zapalenia ten sam wywierają skutek. Wszelkie zboczenia urazowe w kościu, choćby nie towarzyszyło im zapalenie okostny, próchnienie lub inny stan chorobowy zapalny, każde cierpienie kości jakiéjbądź przyrody podobne sprowadza następstwo. Tak samo się rzecz ma z zastarzałemi wrzodami, a to może mieć nawet swoje zastosowanie w medycynie sądowéj, gdy chodzi o wykazanie udawania.

Cośmy mówili o włosach, odnosi się również do paznogci. I tak, mamy obecnie w szpitalu dwóch chorych, przedstawiających wpływ zboczenia nerwowego na odżywia-

[1]) Nie przełyk, jak się podobało Drowi N. w Warszawie, ale połyk; co znaczy *pharynx*.

[2]) Zob. słownik łacińsko-polski wyrazów lekarskich, przez Prof. Dra F. K. Skobla i Dra A. Kremera. Kraków, 1868.

[3]) Niechaj helmintologowie zaświadczą, czy czerw' ten ma po obu stronach główki doły, czy téż brózdy albo rowki.

[1]) *Gaz. d. hôp.*, 1874, N. 42.

nie włosów i paznogci. Obaj są młodymi ludźmi z porażeniem urazowém. Jeden z nich, mający lat 21, w skutek złamania barku przed 5ciu miesiącami ma uszkodzony nerw sprychowy, a w następstwie porażenie wszystkich mięśni przezeń zaopatrywanych. Ciepłota barku chorego jest podwyższoną i przerost włosów w całéj okolicy porażonéj widoczny.—Drugi ma żyłotętniaka koło napięstka: u niego nie widać przerostu włosów, ale paznogci po stronie choréj, tak, że je częściéj obcinać musi, niż po zdrowéj. Nadto przedstawia podwyższoną ciepłotę.—Młody Anamita, cierpiący zap. przewłoczne stawu łokciowego lewego od lat kilku. Rozwój ciała jego w ogóle jest wstrzymany tak, że podobnym jest do dziecka, to też przerostu włosów nie spostrzegamy, bo ich nie ma, ale za to przerost paznogci bardzo wybitny.—Nakoniec u dziecka mającego pogruchotane kości barku i odnogi dolnéj, a którego członki ocalały, dzięki wybornym skutkom opatrzenia watą: u niego tedy w odnodze górnéj złamanéj, paznogcie są twardsze, niż po stronie zdrowéj, i dwa razy prędzéj rosną; na odnodze dolnéj uszkodzonéj ukazały się włosy, gdy ich po stronie zdrowéj nie ma wcale, bo ma lat dopiéro 12cie. Widzieliśmy téż dziewczynę chorą na liczne ropnie zołzowe, któréj całe ciało następnie włosami porosło.

Dr. *A. Kremer.*

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

* **Antagonizm jadu żmijowego i wścieklizny.** Na jedném z tegorocznych posiedzeń Towarzystwa lekarskiego wileńskiego członek jego, Dr. Życki, przedstawił postrzeżenia, mogące prowadzić do wniosku, że między jadem wścieklizny a jadem żmii może istnieć taki sam antagonizm wzajemny, jak między jadem ospy naturalnéj (*variola*), a ospą krowią (*vaccina*). Przypuszczenie to sprawozdawca opiera na wypadku, że pies nawykły do rozszarpywania żmij, a mianowicie noszących nazwę naukową *coluber berus* i *vipera berus*, mający nie raz od ukąszenia żmii puchlinę na szyi, głowie i pysku, kiedy następnie był ukąszony przez psa wściekłego, nie zaraził się od niego wścieklizną, choć inny pies i bydlęta przez tegoż psa wściekłego pokąsane wściekły się i musiały być pozabijane. Taki sam wypadek, popierający przypuszczenie Dra Życkiego, przytrafił się pewnéj kobiecie, która ukąszona poprzednio przez żmiję i wyleczona, kiedy następnie była ukąszona przez psa wściekłego, nie dostała od niego wścieklizny. Referent z tego wnosi, że może zaszczepianiem jadu żmii i wywoływaniem właściwéj mu gorączki dałoby się zapobiegać rozwojowi wścieklizny, jak szczepieniem wakcyny zapobiega się rozwojowi ospy. We wsi, w któréj uważano dwa powyżéj przytoczone wypadki, Dr. Życki polecił trzymać kilka żmij żywych pod pokryciem szklaném na piasku, ażeby w razie pokąsania psów lub bydła przez psa wściekłego, poddać je ukąszeniom gadów i zbadać skutek téj czynności. *(G. W).*

* **Ogródek Freblowski** dla dzieci, z przyrządami gimnastycznemi i t. d., otworzył w Warszawie z początkiem Czerwca r. b. JP. Mleczko (w ogrodzie zwanym Foksalem). W Krakowie podobne urządzenie wielce byłoby pożądaném, o czém już nie raz pisaliśmy. Był nawet w tym przedmiocie wniosek Prof. Biesiadeckiego w Radzie miejskiéj; ale co się z nim stało? — Nie wiadomo.

DROBIAZGI PATOLOGICZNE.

A. Ollivier. **Przypadek ostréj rtęcicy.** Autor wyszczególnia w przypadku otrucia kobiety w szaleństwie 17 ziarnami (1,12 gm.) dwuchlorku rtęciowego (sublimatu) następujące okoliczności: 1) że ciepłota w 2 piérwszych godzinach po otruciu spadła o 0·7° C.; 2) że od 2—6 dnia znajdowano w moczu wielką ilość białka i liczne szkliste albo stłuszczonym przybłonkiem otoczone wałeczki, a nigdy nie uważano w niém krwi, ani cukru, lub téż barwika żółci. W przypadku tym pojawiły zwyczajne objawy ze strony przewodu pokarmowego i nastąpiło wyzdrowienie. (*Archiv. de physiol. norm. et pathol.* 1873. V. 547—558. *Cntrbl.* 14, 1874.)

Schwartz. **Otrucie kwasem karbolowym.** U kobiety, otrutéj przypadkowo szczerym kwasem karbolowym, znaleziono (oprócz rozmiękczenia na dnie 4 komórki): żółtawo-brunatne zabarwienie warg, język brunatny, jakby wygarbowany, błonę śluzową gardziela i żołądka biało obłożoną i jakby skórzastą; toż w dwunastnicy i silne zapalenie tych narządów; oprócz tego objawy uduszenia, jako pośrednie skutki. (*Vierteljahrschrft f. gericht. Med. u. öff. Sanit.* 1873. XIX. 329—341. *Cntrbl.* 1874, 18).

Dr. *Buszek.*

Wspominki historyczne.

* 1 Lipca 1811 r. Postanowienie Izby edukacyjnéj, mocą którego w Uniwersytecie krakowskim osobny profesor miał wykładać położnictwo teoretyczne, oraz naukę o chorobach niewiast i dzieci.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ministerstwo oświaty w Wiédniu, wynająwszy tymczasowo na lat 5 (aż do otwarcia osobnéj stacyi zoologicznéj nadmorskiéj austryackiéj) dwa stoły do pracy w Stacyi zoologicznéj pozostającéj pod kierunkiem Dra Dohrna w Neapolu, uprzedziło o tém wydziały filozoficzne i lekarskie wszystkich uniwersytetów cislitawskich, dla wiadomości tych profesorów lub docentów, którzyby chcieli korzystać z téj sposobności robienia doświadczeń nad zwierzętami morskiemi.

Konkurs o posadę Asystenta kliniki położniczéj w Wydziale lekarskim krakowskim, z końcem Września r. b. opróżnić się mającą, ogłoszony został. Termin składania podań w kancelaryi dziekańskiéj do dnia 10go Lipca r. b.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, d. 1 Lipca. Prof. Madurowicz wykonał w d. 27 z. m. w tutejszéj klinice położniczéj wycięcie jajnika (*ovariotomia*) u kobiety 26-letniéj. Rękoczyn nader mozolny z powodu licznych zrostów, uwieńczony został pomyślnym skutkiem. Chora dotychczas ma się wcale dobrze.

* **Wiédeń.** Na katedrę Anatomii patolog. w tutejszym uniwersytecie, któréj nie przyjął Prof. Recklinghausen, uchwalono powołać Prof Cohnheima z Wrocławia, któremu nauka zawdzięcza odkrycie (w r. 1866) wędrówki ciałek białych krwi przez ściany naczyń w zapaleniu (dostrzeganéj zresztą już w r. 1846 przez Wallera w Anglii.)

* **Poznań.** Nowy prowincyonalny zakład dla obłąkanych w Owińskach, którego budowę rozpoczęto przed trzema laty, został już tak daleco wykończonym, że w tych dniach odebranym zostanie przez naczelnego prezesa i przez komisyą wybraną z Sejmu prowincyonalnego, a z dniem 1ym Lipca zajęty zostanie. Budowa zakładu razem z gruntem, na którym stoi, kosztowała mniéj więcéj 300,000 tal. Na wielkim placu kwadratowym, którego boki mają po 600 stóp długości, wznoszą się dwa wielkie budynki dla obłąkanych z niższych stanów, dwa inne budynki dla obłąkanych ze stanu zamożniejszego, dwa budynki z komórkami dla szalonych, dwa budynki administracyjne, a na środku placu dwa wielkie budynki gospodarcze z wieżą do wodociągu i zakład gazowy. Wszystkie budynki są struktury gotyckiéj. W nowym zakładzie pomieścić się może 300 obłąkanych. *(Dz. Pozn.)*—Jak postępuje budowa podobnego zakładu w Kulparkowie pod Lwowem, o tém już od dawna żadnéj nie czytaliśmy wzmianki.

* **Paryż.** Z rodaków naszych następujący uzyskali w r. z. w tutejszym wydziale lekarskim stopień Doktora medycyny po obronie rozprawy *(thèse)*:

Hermanowicz. De la thérapeutique de la blépharite ciliaire, et des altérations anatomo-pathologiques de la xérophthalmie.

Orłowski Edward. Dysentérie rhumatique.

Okinczyc (z Litwy). Tubercules des testicules.

Wagner Feliks (z Warszawy). Des paralysies musculaires à frigore. Paris. (Rozprawa ta, wydana nakładem księgarza Delahaye, została w ciągu kilku dni rozprzedaną, jak donosi „Prawda.“) (*Dz. Pozn.* Nr. 269.)

* **Nancy.** Wydział lekarski (przeniesiony tu ze Strasburga), liczył w r. szk. 1872/73 uczniów medycyny 187, a farmacyi 52; w r szk. 1873/74 zaś 215 i 50. Gazeta lekarska Strasburgska wychodzi obecnie tutaj p. n. *„Revue médicale de l'Est.“*

* **Hala n. S.** Rodak nasz, JP. Wiktor Szrant, złożywszy w Kwietniu r. b. chlubnie egzamin krajowy na lekarza, uzyskał w dniu 21 Maja r. b. stopień Doktora medycyny i chirurgii, obroniwszy rozprawę p. n. *„Die Cholera in ihrer Vertheilung auf die einzelnen Bezirke des preuss. Staates, mit Rücksicht auf die Bodenverhältnisse.“* *(Dz. Pozn.)*

Nekrologia. **S. p. Aleksander Korewa.** Dnia 21 Maja (2 Czerwca) r. b., umarł w Wilnie Aleksander Korewa, Dr. medycyny, dwukrotnie wice-prezes Towarzystwa lekarskiego w Wilnie, przez czas długi sekretarz tego Towarzystwa, jeden z najgorliwszych i niestrudzonych jego członków, oraz członek korespondent wielu Towarzystw naukowych. Urodził się w r. 1803, w majętności rodzinnéj Zatrocze, w powiecie Trockim. Syn zamożnych rodziców, otrzymał początkowe staranne wychowanie w domu ojczystym; w r. 1819 wstąpił na wydział prawa w uniwersytecie wileńskim, a po ukończeniu kursów ze stopniem naukowym, zapisał się na słuchacza medycyny. Wydział lekarski w Wilnie jaśniał w owe czasy takiemi znakomitościami, jak: Jędrzéj Śniadecki, Józef Frank, Bojanus i wielu innych; słuchając takich nauczycieli Korewa nabrał gorącego zamiłowania do téj nauki, i w r. 1830 otrzymał stopień lekarza Iéj klasy *cum eximia laude.* Następnie, obrawszy pierwiastkowo za punkt prac naukowych Strasburg, stał się wkrótce ulubionym uczniem i assystentem sławnego Prof. Forgeta. Młody, pełen zapału i wytrwałości w pracy, po kilkoletnim pobycie w Strasburgu, udał się do Paryża, gdzie otrzymał stopień Doktora medycyny. Umiejętność pożycia i prawość charakteru zjednały mu w Paryżu życzliwość i przyjaźń znakomitych uczonych Piorrego i Trousseau. Późniéj, częścią dla rozerwania się w tęsknocie za krajem, częścią zaś dla zdobycia niezależnego stanowiska, udał się do Stanów Zjednoczonych Ameryki, a polecony przez generała Lafayetta, znalazł serdeczne przyjęcie w domu Fenimora Coopera, znanego autora powieści amerykańskich. W rok od czasu swego wylądowania złożył egzamin w Filadelfii, a po otrzymaniu stopnia medyko-chirurga oddał się w Nowym Świecie praktyce lekarskiéj. Wziętość, którą sobie zjednał Korewa, rokowała we względach materyalnych najświetniejszą mu przyszłość; cóż, kiedy we krwi nie nosił zarodów kosmopolitycznych! Dla niego zasada *ubi bene ibi patria* nie istniała; wracająca po niejakim przeciągu czasu tęsknota, skłoniła go opuścić gościnne brzegi Ameryki. Po powrocie do Europy mieszkał zrazu w południowéj Francyi, potém w Konstantynopolu, gdzie otrzymał posadę lekarza dywizyjnego w legii angielsko-cudzoziemskiéj, i ozdobiony był orderem Medżydże, którego w kraju nigdy nie nosił. W roku 1856 powrócił do stron rodzinnych, i osiadł stale w Wilnie. Od roku 1861 w nowozałożonym instytucie sztucznych wód mineralnych na Pohulance był lekarzem dyrygującym, a trudem i składaniem corocznie w Towarzystwie lekarskiém wileńskiem sprawozdań, opracowanych ze ścisłością naukową, głównie się przyczynił do rozwoju tego zakładu i pozyskania ogólnego zaufania lekarzy i publiczności. W otwartém przed kilku laty przez Towarzystwo ambulatoryum do udzielania bezpłatnych porad lekarskich ś. p. Korewa brał najczynniejszy udział. Całe życie ś. p. Aleksandra było pasmem nieustannéj pracy. Bibliotekę, aczkolwiek co do liczby niewielką, lecz złożoną z dzieł wyborowych, przekazał testamentem Towarzystwu lekarskiemu wileńskiemu. Charakteru był łagodnego, z każdym uprzedzająco grzeczny, uczynny i koleżeński. Śmiało możemy wyrzec, że ze śmiercią ś. p. Aleksandra Korewy zerwało się jeszcze jedno ogniwo łączące nas z zacną przeszłością, do któréj on należał. Pokój mu wieczny! *(G. W.)*

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w d. 7 Lipca r. b., we Wtorek, o godz. 5éj posiedzenie zwykłe, na którém: 1) kol. Domański: *a)* poda opis przypadku z praktyki swojéj, *b)* pokaże i objaśni użycie przyrządu pneumatycznego do oddychania powietrzem zgęszczoném lub rozrzedzoném; następnie 2) kol. Blumenstok odczyta dwa sprawozdania sądowo-lekarskie.

KORESPONDENCYA REDAKCYI i ADMINISTRACYI.

L. K. w H. Nadesłana na porto w Styczniu kwota wystarcza na rok bieżący. Rękopisma nadesłane są do rozporządzania Pańskiego.

Dr. Z. w Kętach. Przedpłata wynosi półrocznie 3 złr. 30: c. odebraliśmy 3 złr.; upraszamy o nadesłanie 30 c.

Dr. K. w Nowym Sączu. Przedpłata do końca roku uiszczona; na rok przyszły mamy 30 c.

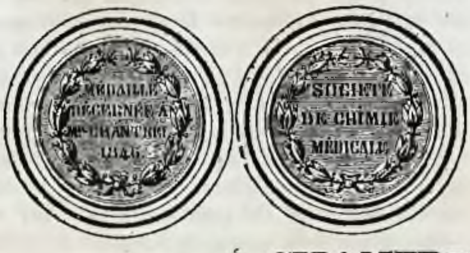
Dr. P. w Jaśle. Odebraliśmy 6 złr. 50 c. na rachunek przedpłaty. Przegląd kosztuje rocznie 6 złr. 60.; należy nam się więc jeszcze kwota 10 c.

Dr. W. w Przemyślanach. Wm. Marcu nadesłał nam Szan. kolega 6 złr. 60 c. jako prenumeratę na rok bieżący: nadesłaną więc obecnie kwotę 3 złr. 30 c. zapisaliśmy jako przedpłatę na I. półrocze 1875 r.

Dr. M. w Czerniowcach. Przedpłata półroczna na Przegl. lekar. wynosi 3 złr. 30 c.; odebraliśmy 3 złr.: upraszamy o nadesłanie 30 c.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

SPECYFIK czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym i chronicznym i różnych postaci i suchotom.



Jedyny jaki potwierdzony został przez Dra H. Frémineau, Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iéj klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL
przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nie szkodząc bynajmniéj kuracyi racjonalnéj.—Hurtowa sprzedaż u PP. Desnoix et Cie w Paryżu, 22, rue du Temple; w Krakowie w aptece Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Ferd. Aug. Gallego i L. Spiessa. 6 (19—24.)

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

QUINA LAROCHE

MEDAL ZŁOTY NAGRODY 16,600 frn.

Wyciąg z trzech gatunków chiny.

Potrójny **Elixir** pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy

jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem chininy przyjemnego smaku, skuteczność doświadczona została w szpitalach przeciw ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzeniu trawienia, w wieku krytycznego przejścia, newralgijach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom, które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHININA LAROCHE Z ŻELAZEM w połączeniu przeciw niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym i t. d.

W Paryżu, 22 et 15, ulica Drouot; w Warszawie: w składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa; w Wilnie: w składzie materyałów aptecznych p. Grużewskiego i w aptece p. Chrościckiego; w Kijowie: w składzie materyałów aptecznych braci Marcińczyków; we Lwowie: w aptece p. Mikolascha; w Krakowie: w aptece p. J. Trauczyńskiego; w Poznaniu: w aptece p. Dr. Mankiewicza. 11 (29—48)

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **Rurek antiastmatycznych p. Levasseura**, 19. rue de la Monnaie w Paryżu.

NEWRALGIE

wszelkie **cierpienia nerwowe** każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 19. 25 (10)

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka.

Dr. CHABLE, ulica Vivienne 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG Syrop ten leczy chrosty, liszaje, wyrzuty syfilitycznei czyści krew.

POMADA przeciw liszajom i wyrzutom. 31 (7—24).

KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom naskórnym.

PLUS DE COPAHU Syrop z cytrynianu żelaza leczy rzeżączki, utraty nasienia i upławy białe.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecz. pp. *Gallego i Spiessa*; w Kijowie w aptece braci *Marcińczyków*; we Lwowie w aptece p. *Mikolascha*; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego*.

W ZAKŁADZIE KUMYSOWYM
w Trautmannsdorf

Stacyi kolei Wiedeńsko-Raabskiej

otwartą została dnia 15 Kwietnia rb. III pora kąpielowa. Najpierwsi lekarze wiedeńscy zalecają kuracyę tamże, w niedokrewności bez względu na chorobę w skutek której powstała, jako też w cierpieniach następowych niedokrewności jakoto w macinnictwie, śledziennictwie utrudnionym miesiączkowaniu itd., dalej w długotrwałych nieżytach dróg oddechowych i całego przewodu pokarmowego, w rekonwalescencyi po długotrwałych ostrych chorobach, a szczególniéj w suchotach płucnych. Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie lekarz zakładowy. Kumysu dla kuracyi po za zakładem dostać można w składzie głównym w aptece *„zum schwarzen Bären“* w Wiedniu lub w samym zakładzie. 20 (11—12)

PRODUITS HYGIENIQUES DU DOCTEUR DELABARRE

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Każdy flakonik Syropu Delabarre, tak zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem Dra DELABARRE, jest fałszerstwem i naśladowictwem.

Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.

Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed raplombowaniem.

PARYŻ–Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.

Dostać można: w **WARSZAWIE** w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w WILNIE w składach PP. Grużewskiego i Chrościckiego; w KIJOWIE w aptece Braci Marcińczyk; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego; we LWOWIE i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza.

24 (9—26)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowéj irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* 30 (7—24)

Dostać można w *Paryżu* u Dra Chable, ulica Vivienne, 36; w *Krakowie* u P. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; we *Lwowie* w aptece P. Mikolascha; w *Warszawie* w składach materyałów apteczn. PP. Gallego i L. Spiessa; w *Kijowie* w aptece braci Marcińczyków.

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.